Rok XXIV. Petroków, 10 (22) Marca 1896 r. Nr. 12.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Podobało się Najwyższemu Stwórcy dotknąć nas strasznym ciosem, zabierając dwoje ukochanych dziatek.
Niech będzie Jego wola Święta! Współczucie ludzi życzliwych jest jedynym balsamem na te żywe rany; Bóg też Wam zapłać Szanowni koledzy, przyjaciele i znajomi, za okazane nam współczucie w dniach smutku i boleści.

Leon i Emilija *Ossowscy*.

IMIENNY UKAZ NAJWYŻSZY.

„Najukochańszy Rodzic Nasz przez mądre rządy Swoje, nie obnażając miecza, niezachwianie prowadził Ojczyznę Naszą po drodze chwały, wnosząc wszędzie pokój i uspokojenie i pozostawił błogosławione Imię Swoje na wieki w sercach wiernego Swojego narodu. Na pamiątkę niezapomnianego Cesarza, Twórcy pokoju, obecnie w 51 rocznicę dnia Jego urodzin, Ustanowiliśmy, dla współpracowników spoczywającego w Bogu Cesarza w sprawach Jego Rządu, medal srebrny z portretem Rodzica Naszego, który niechaj im służy jako stałe przypomnienie świetlanej postaci Monarszego Wodza, nie oszczędzającego Siebie dla dobra Ojczyzny. Medal ten został ustanowiony do noszenia na piersiach na wstędze orderu Św. Aleksandra Newskiego pozostającym w czynnej służbie w ciągu minionego panowania: hierarchom duchownym, jenerałom sztab i ober-oficerom oraz urzędnikom klasowym wszystkich dykasteryj".

(„Praw. Wiest.").

Zatwierdzam.
Za Ministra, Towarzysz Ministra *Dołgowo - Saburow*.
12 Stycznia 1896 r.

USTAWA
Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów.

Cel Stowarzyszenia.

§ **1.** Celem stowarzyszenia jest: wzajemne zbliżenie zwolenników welocypedowego sportu, doskonalenie się w nim, i rozpowszechnianie używalności welocypedu, jako bardzo praktycznego, hygienicznego i przyjemnego środka lokomocyi.

§ **2.** Dla dopięcia tegu celu, Towarzystwo ma prawo:
a) Urządzać wspólne zebrania członków, podróże i wycieczki,
b) organizować konkursy i wyścigi z nagrodami,
c) posiadać własny, lub dzierżawiony lokal.

Uwaga 1. Przy urządzaniu publicznych konkursów, na których pobiera się od widzów specyjalna opłata, należy za każdym razem wyjednywać pozwolenie władzy policyjnej; część zaś dochodu za prawo wejścia, w ilości ustanowionej przez komitet, odlicza się na korzyść jednej z zatwierdzonych przez władzę instytucyi dobroczynnych.

Uwaga 2. Jazda na welocypedach po mieście, dozwala się jedynie, pod warunkiem zachowania przepisów, wydanych przez miejscową policyję. Każdy welocyped powinien być zaopatrzony w dzwonek albo trąbkę, a nadto, wieczorem, w zapaloną latarnię. Jazda po chodnikach, i wogóle po wszystkich drogach, wyłącznie przeznaczonych dla pieszych, tak w granicach miasta, jak i gdzieindziej, bezwarunkowo jest wzbroniona.

Skład Towarzystwa.

§ **3.** Towarzystwo składa się z członków: a) założycieli, b) rzeczywistych, c) zwyczajnych i d) honorowych.

§ **4.** Założycielami Towarzystwa są ci członkowie, którzy uczestniczyli w układaniu niniejszej Ustawy i podpisali prośbę o jej zatwierdzenie.

§ **5.** Członkami rzeczywistymi są ci, których przyjęło Ogólne Zebranie. Każdy rzeczywisty członek obowiązany jest mieć swój własny welocyped.

§ **6.** Członkami zwyczajnymi mogą być osoby, przedstawione stowarzyszeniu przez dwóch członków rzeczywistych i przyjęte z decyzyi Komitetu. Przyjmują oni udział w ogólnych wycieczkach, mają prawo korzystania z urządzonego dla członków Towarzystwa lokalu i wnoszą specyjalną roczną opłatę, w ilości corocznie oznaczanej przez Ogólne Zebranie.

§ **7.** Członkami honorowymi są osoby, wybrane przez Ogólne Zebranie, które położyły dla Towarzystwa szczególne zasługi.

§ **8.** Członkowie założyciele i rzeczywiści płacą do kasy Towarzystwa jednorazowo (tytułem wpisowego) po rs. 5 i roczną składkę w ilości corocznie oznaczanej przez Ogólne Zebranie.

§ **9.** Członkowie założyciele, rzeczywiści i honorowi mają prawo uczestniczyć w Ogólnych Zebraniach, obradujących nad wszelkiemi sprawami Towarzystwa.

§ **10.** Życzący sobie zostać rzeczywistymi członkami Towarzystwa, winni być przedstawieni przez dwóch takichże członków Komitetowi; Komitet, po wniesieniu przez kandydata ustanowionej opłaty, zalicza go do grona członków zwyczajnych, a następnie, przekonawszy się o jego umiejętności we władaniu welocypedem, poddaje go balotowaniu na najbliższem ogólnem zebraniu.

§ **11.** Do wyboru na członka rzeczywistego wymaganą jest większość $^2/_3$ głosów obecnych na Zebraniu wyborców. Kandydaci nie przyjęci przez balotowanie, mogą być przedstawieni ponownie na członków nie wcześniej, jak po upływie roku.

§ **12.** Członek, nie opłacający składki we właściwym terminie, uważany jest za występującego z Towarzystwa, lecz nie traci prawa ponownego doń wstąpienia bez balotowania, jeżeli, przed upływem roku zapłaci zaległą składkę oraz 10% tytułem kary.

Nie opłacający składki w ciągu całego roku, może ponownie wstąpić do Towarzystwa, w sposób w §§ 10 i 11 wskazany.

§ **13.** Oprócz członków, do lokalu Towarzystwa mogą uczęszczać, wnosząc ustanowioną przez Ogólne Zebranie opłatę, jako goście, i osoby postronne, wprowadzone przez członków rzeczywistych albo honorowych, przyczem wprowadzający zapisuje nazwisko gościa własnoręcznie do ustanowionej na ten cel książki.

§ **14.** Członkami Towarzystwa nie mogą być: a) (*) pozostający w czynnej służbie wojskowi niższych stopni i junkrzy, b) cykliści z profesyi t. j. tacy, którzy biorą wynagrodzenie pieniężne za naukę jazdy na welocypedach, albo też stawali do wyścigów za pieniądze, c) osoby karane sądownie, d) osoby wykluczone z jakiegokolwiek innego Towarzystwa, e) (*) niepełnoletni, za wyłączeniem posiadających rangi, oraz kobiety.

Fundusze Towarzystwa.

§ **15.** Fundusze Towarzystwa powstają: a) z jednorazowych i rocznych składek członków Towarzystwa, b) z ofiar i c) z dochodów, osiąganych przez urządzanie, za pozwoleniem miejscowej władzy policyjnej i przy zastosowaniu się do wszelkich praw i przepisów rządowych: 1) publicznych odczytów w kwestyjach związanych z zadaniami Towarzystwa, 2) wieczorów muzykalnych i tańcujących i 3) konkursów jazdy welocypedowej.

Uwaga 1. (*) Wieczory muzykalne, jeśli ograniczają się do wykonania sztuk muzycznych dozwolonych, (drukowanych) mogą być urządzane bez uprzedniego pozwolenia; jeśli zaś zamierzonem jest na nich wykonanie utworów nie wydanych drukiem—to utwory takie winny być przedtem przedstawione miejscowej cenzurze, lub władzy takową zastępującej.

Uwaga 2. (*) Dla przedstawiciela policyi powinno być zarezerwowane odpowiednie krzesło na każdym muzykalnym wieczorze.

Uwaga 3. (*) Niezależnie od powyższego, Komitet Towarzystwa w właściwym czasie zawiadamia miejscową władzę policyjną o wszelkich urządzanych zebraniach i wogóle zachowuje co do tego ogólne postanowienia i zwykłe przepisy.

Uwaga 4. (*) Widzowie urządzanych przez Towarzystwo płatnych widowisk i zabaw (nie wyłączając członków Towarzystwa i kobiet) płacą na cel dobroczynny podatek markami Zarządu Zakładów Dobroczynnych zostających pod Protektoratem Cesarzowej Maryi, w ilości: po 2 kop. od biletu ceny niżej 50-ciu kop.; po 5 kop. od biletu w cenie od 50 kop. do 1 rs.; i po 10 kop. od biletu wartości 1-ego rs. i drożej. Od biletów dających prawo wejścia dla kilku osób albo na kilka przedstawień, podatek pobiera się w wyżej wskazanej od każdej osoby albo od każdego przedstawienia.

Od tego podatku wolne są bilety: a) osób biorących udział w widowisku lub zabawie z obowiązku służby i b) osób należących do składu administracyi tych widowisk i zabaw.

(*) Niektóre paragrafy, punkta i uwagi, oznaczone gwiazdkami, zostały dodane przy zatwierdzeniu Ustawy.

Administracyja Towarzystwa urządzając widowisko lub zabawę, obowiązana jest posiadać kwitaryjuszowe (sznurowe) zeszyty biletów, złożone z dwóch części: grzbietu pozostającego w zeszycie i biletu wydawanego publiczności. Na każdym bilecie i na każdym grzbiecie powinna być oznaczona cena biletu i suma przypadającego zań podatku dobroczynnego; oprócz tego, na każdym bilecie powinien być napis: „bilet bez marki nie ważny".

Marki nakleja się na bilecie przed wręczeniem go kupującemu, w taki sposób, ażeby jedna część marki znajdowała się na bilecie, a druga na grzbiecie. Skasowanie marki następuje przy wydaniu biletu, w ten sposób, aby po odcięciu biletu połowa marki została na bilecie, a druga połowa na grzbiecie (Zbiór Pr. i Roz. Rząd. r. 1892 §§ 704, 935 i 936).

§ **16.** Fundusze wpływające do Towarzystwa, dzielą się, według swego przeznaczenia, na:
a) *specyjalne*—przeznaczone na cele szczegółowo wskazane przez ofiarodawców; b) *zapasowe*—które się tworzą z odsetek, otrzymywanych od wszelkich sum wpływających na korzyść Towarzystwa, podług uznania Ogólnych Zebrań, na wypadek wydatków nadzwyczajnych—i c) *obrotowe*—przeznaczone na bieżące potrzeby Towarzystwa.

§ **17.** Fundusze zapasowe Towarzystwa, dla przyrostu procentów, deponują się w rządowych instytucyjach kredytowych.

Zarząd sprawami Towarzystwa.

§ **18.** Sprawami Towarzystwa zarządzają: Ogólne Zebranie członków Towarzystwa—i Komitet.

Komitet składają: Prezes, Wice-Prezes, Przywódca (Kapitan), dwaj pomocnicy Przywódcy (Wice-Kapitanowie), Sekretarz, Kasyjer i Lekarz. Wrazie choroby lub dłuższej nieobecności Kasyjera lub Sekretarza, pełnią te obowiązki wybrani przez Ogólne Zebranie zastępcy.

§ **19.** Obowiązki wszystkich członków Komitetu określają szczegółowo opracowane i zatwierdzone przez Ogólne Zebranie instrukcyje.

Wszyscy członkowie Komitetu pełnią swe obowiązki bezpłatnie.

§ **20.** Obowiązki Komitetu są następujące: a) nadzór nad ścisłem spełnianiem przepisów niniejszej Ustawy, b) zwoływanie Ogólnych Zebrań, c) przyjmowanie i wydatkowanie sum Towarzystwa i odpowiedzialność za całość takowych, d) przygotowanie instrukcyj, zatwierdzanych następnie przez Ogólne Zebranie, e) układanie i przedstawianie Ogólnym Zebraniom do zatwierdzania corocznych budżetów i sprawozdań, f) zawieranie kontraktów i umów o najem lokalu i urzędników, g) prowadzenie korespondencyj w imieniu Towarzystwa z władzami rządowemi i osobami prywatnemi, h) przyjmowanie członków zwyczajnych.

§ **21.** Posiedzenia Komitetu zwołuje w miarę potrzeby Prezes.

§ **22.** Posiedzenia Komitetu są ważne przy obecności najmniej 4 członków, licząc w to Prezesa.

§ **23.** Rozpatrywane przez Komitet kwestyje decydują się prostą większością głosów. W razie równej ilości głosów, głos Prezydującego rozstrzyga.

§ **24.** Ogólne Zebrania członków Towarzystwa bywają: a) zwyczajne i b) nadzwyczajne.

Zebrania zwyczajne bywają zwoływane przez Komitet nie mniej jak dwa razy rocznie, w celu wyboru członków, zatwierdzenia instrukcyj, rocznych budżetów i sprawozdań, jako też w celu rozstrzygania innych spraw Towarzystwa, które przewyższają kompetencyję Komitetu.

Zebrania nadzwyczajne bywają zwoływane w wypadkach, które Komitet uzna za niecierpiące zwłoki, albo też na skutek wniosku, przedstawionego Komitetowi i podpisanego przynajmniej przez jedną piątą część wszystkich członków Towarzystwa.

> ***Uwaga 1.*** O czasie, miejscu i przedmiocie narad Ogólnego Zebrania, Komitet każdorazowo zawiadomić powinien wcześniej władzę policyjną i rozesłać oddzielne zawiadomienia do wszystkich członków Towarzystwa.
>
> ***Uwaga 2.*** (*) Decyzyi Ogólnego Zebrania ulegają te tylko sprawy, które są bezpośrednio związane z działalnością Towarzystwa, przewidzianą przez niniejszą Ustawę, i o których w właściwym czasie zawiadomiono miejscowego Naczelnika Policyi.

§ **25.** Na Ogólnych Zebraniach przewodniczy Prezes Komitetu; w razie zaś choroby lub nieobecności jego—Wice-Prezes; podczas zaś nieobecności tegoż—Przywódca (Kapitan).

§ **26.** Ogólne Zebrania są prawomocne, jeżeli na takowych obecną jest najmniej połowa wszystkich członków Towarzystwa, wliczając w to członków Komitetu.

§ **27.** Przedmioty, ulegające rozpoznaniu Ogólnych Zebrań, rozstrzyga prosta większość głosów obecnych członków. Lecz do wybrania kogokolwiek na członka Towarzystwa, albo do wykluczenia kogoś z jego składu—w wypadkach przekroczenia ogólnie przyjętych zasad honoru i przyzwoitości oraz pogwałcenia niniejszej Ustawy—potrzeba $^2/_3$ większości głosów.

§ **28.** Jeżeli Ogólne Zebranie nie dojdzie do skutku z powodu nie przybycia dostatecznej liczby członków Towarzystwa, to nie wcześniej, jak za tydzień zwołuje się nowe Ogólne Zebranie, którego rozpoznaniu ulegają te tylko sprawy, które miały być przedmiotem obrad Zebrania nie doszłego do skutku. Uchwały, tego drugiego Ogólnego Zebrania są obowiązujące, bez względu na ilość obecnych, o czem Komitet obowiązany jest zawiadomić członków odezwami, wzywającemi na Ogólne Zebranie.

§ **29.** Towarzystwo posiada własną pieczęć, z napisem: „Петроковское Общество Велосипедистовъ" („Piotrkowskie Towarzystwo Cyklistów").

§ **30.** Sprawozdania Komitetu o wpływie i wydatkowaniu sum w ciągu roku, podlegają sprawdzeniu przez corocznie wybieraną na Ogólnych Zebraniach Komisyję Rewizyjną, złożoną z trzech członków.

§ **31.** Sprawozdania Komitetu z uwagami Komisyi Rewizyjnej przedstawiane być mają Ogólnym Zebraniom i, po ich zatwierdzeniu, drukowane w gazetach i oddzielnych broszurach. Trzy egzemplarze takowych broszur Komitet przesyła policmajstrowi miasta Piotrkowa, dla złożenia Naczelnikowi Gubernii.

Zmiana i dopełnianie Ustawy.

§ **32.** Gdyby z czasem, w skutek doświadczenia, Towarzystwo uznało za konieczne zmienić lub dopełnić niniejszą Ustawę, to Komitet obowiązany jest prosić o to władzę na zasadzie decyzyi Ogólnego Zebrania, postanowionej większością $^2/_3$ głosów.

Rozwiązanie Towarzystwa.

§ **33.** Rozwiązanie Towarzystwa może nastąpić albo w skutek rozporządzenia władzy, albo też w razie niemożności istnienia Towarzystwa dla braku funduszów. W tym ostatnim razie, decyzyja zwijająca Towarzystwo musi być powziętą przez Ogólne Zebranie większością $^2/_3$ głosów.

Pozostały majątek Towarzystwa, z decyzyi Gubernatora Piotrkowskiego, przechodzi na rzecz któregokolwiek z Zakładów Dobroczynnych.

O Rozwiązaniu Towarzystwa Komitet zawiadamia Naczelnika Gubernii, za pośrednictwem Policmajstra miasta Piotrkowa.

§ **34.** (*) Wszystkie książki, korespondencyje Komitetu i protokóły Zebrań winny być prowadzone w języku rosyjskim; sprawozdania zaś Komitetu w języku polskim i rosyjskim.

§ **35.** (*) Gubernatorowi Piotrkowskiemu przysługuje prawo zwinięcia Towarzystwa w każdej chwili, skoro uzna to za konieczne w razie doszłych do niego wiadomości o nieporządkach w Towarzystwie panujących, lub pogwałceniu przezeń niniejszej Ustawy.

Z Miasta i Okolic.

— **Zawiązanie się „Piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów".** Członkowie założyciele „Piotrkowskiego tow. cykl.", po otrzymaniu powyżej wydrukowanej ustawy, zebrawszy się na naradę w dniu 15 b. m., postanowili zwołać na dzień dzisiejszy (22 marca) do sali miejscowego magistratu, ogólne zgromadzenie miejscowych amatorów sportu welocypedowego, i, po zapisaniu się ich do grona *członków rzeczywistych*, zarządzić wybory Komitetu, w skład którego wchodzą: prezes, wice-prezes, kapitan, dwóch jego pomocników, sekretarz, kasyjer i doktor. Na to ogólne zebranie, o rezultatach którego doniesiemy w przyszłym numerze „Tygodnia", zaprojektowano następujący porządek dzienny:

1) Odczytanie ustawy towarzystwa 2) określenie wysokości rocznych składek członków rzeczywistych, zwyczajnych i gości klubowych (§§ 6 i 8)—3) ustanowienie terminów peryjodycznych zebrań ogólnych (§ 24), 4) wyznaczenie terminu, w jakim ma być przez komitet opracowana specyjalna instrukcyja dla członków tegoż (§ 20).

Życząc nowemu naszemu stowarzyszeniu jaknajpomyślniejszego w przyszłości rozwoju, musimy prosić przedewszystkiem przyszłych jego mandataryjuszów czyli komitet, aby nie zapomniał nigdy, że: „nie odrazu Kraków zbudowano"; aby w myśl tej zasady działał zwolna i zastosowywał zawsze wszelkie projekta do wielkości środków jakiemi będzie rozporządzać, czyli do materyjalnych swych zasobów; w przeciwnym bowiem razie mogą go spotkać takie kłopoty finansowe, jakie spotkały „Warsz. tow. cyklistów". To ostatnie potrafiło z biedy wyjść zwycięzko; w Piotrkowie jednak trudniejby było złemu zaradzić. Oczywiście, że możność szybszego rozwoju „Towarzystwa cyklistów" naszych, jest głównie zawarunkowana poparciem amatorów welocypedowego sportu i szybszym, lub powolniejszym jego rozwojem w mieście i okolicy. Bardzo wiele też znaczyć tu będzie ilość osób, zapisujących się do Towarzystwa na członków *zwyczajnych*.

— **Gościnny występ** na tutejszej scenie głośnego artysty, p. Józefa Kotarbińskiego, był prawdziwą ucztą artystyczną dla zgromadzonej we środę, w sali miejscowego teatru piotrkowskiej publiczności. Kotarbiński grał najlepszą ze stworzonych przez siebie kreacyj, postać „Uriela Akosty". W drobiazgi gry znanego powszechnie artysty, gry w najdrobniejszych szczegółach po mistrzowsku wykończonej, w przepyszne a rozliczne odcienia świetnej jego dykcyi w tym dramacie — wdawać się nie będziemy, gdyż uczynili to już dawno inni i lepsi od nas krytycy. Powiemy tylko, że wrażenie, jakie wywoływał w audytoryjum, było wprost wyjątkowem i rzadkiem wśród wybrednej naszej publiczności zjawiskiem. Darzony też wciąż, z serca płynącemi oklaskami, w końcowej scenie aktu IV— wymagającej niezmiernego napięcia dramatycznego i olbrzymiego głosu — porwał i uniósł formalnie słuchaczy. Najlepszą może miarą i dowodem doskonałej wypukłości gry i dykcyi Kotarbińskiego, będzie to, że, pomimo głębokości myśli i iście filozoficznej miejscami formy, w jakiej wypowiada ją Uriel Akosta—było widocznem, że widownia teatru myśl tę rozumie, wchłania w siebie i zachwyca się mistrzowskiem jej udramatyzowaniem i wcieleniem w pełną życia i prawdy, wspaniałą postać Uriela!.. Dzięki artyście—dzięki i dyrekcyi teatru za tę ucztę duchową!

Wobec tak odtworzonej roli tytułowej, rzecz oczywista, że gra innych osób ensemble'u środowego—zblakła do minimalnych rozmiarów. Usiłowały one oczywiście dostroić się, o ile można, do pierwowzoru—ale, udawało się to w małym stopniu i tylko epizodycznie, p. Orlińskiemu — w roli de Santos'a i, w mniejszym jeszcze stopniu, p. Sułkowskiej—w roli Judyty. M. D.

— **Teatr łódzki** pozostający pod dyrekcyją znanego literata i autora dramatycznego p. M. Wołowskiego, zjeżdża do nas w d. 16 p. m., na 10 przedstawień. Wyćwiczona znakomicie artystyczna drużyna zaznajomi nas z całym szeregiem nowości, nie widzianych dotąd na naszej scenie. Oto jak się przedstawia projektowny repertuar łódzkiego teatru: Komedyja Pomyłek—Szekspira; Królewicz—Lubowskiego; Szczęście w Zakątku—Sudermana; Leta—Gobinsa; Łotrzyca i Syn—Zaleskiego; Komedyjanci—Paillerona; Kula—Nordaua; Matki—Hirszfelda i Nasze Anioły — Wołowskiego. Tyle osławionych i pięknych nowości ściągnie niezawodnie do naszego teatru licznych widzów!

— **Koncert.** Znowu we wtorek mieliśmy sposobność słyszeć sympatycznego naszego skrzypka p. Brandta. Grę jego można porównać do pastelu, w którym wszystkie szczegóły zlewają się w miękką i harmonijną całość. Pan B. nie ma może, w wykonaniu niektórych ustępów, odpowiedniego temperamentu, ale za to w nadprogramowych kawałkach, z cudowną delikatnością wykonanych, kołysał dusze słuchaczy na misternej tkance tonów. Walc z Fausta wykonany był z finezyją, a tańce węgierskie stanowiące finał koncertu ożywiły nawet.... trochę chłodno usposobioną publiczność.—Dzieliła jego trudy panna Corragni. Głos jej czysty świeży i dźwięczny, szczególniej w wysokich tonach, wiele każe się spodziewać na przyszłość; dziś zaś możnaby mu zarzucić niejaki brak siły, co szczególniej daje się uczuć w odtworzeniu poważniejszych aryj. Musimy jednak zwrócić uwagę milutkiej śpiewaczce, że śpiew, choćby najumiejętniejszy wymaga jeszcze trochę scenicznego artyzmu, a zatem odpowiedniej deklamacyi i pozy,

czego brak dał się mocno odczuwać; dla tego też np. słowa z „Nocy Petersburskich“ Rubinsztejna, nie podkreślone i zbyt naturalnie nucone, wyszły zablado.

Koncert był urozmaicony obrazkiem dramatycznym Szymanowskiego: „Na ulicy“, odegranym przez pp. Kremskiego i Orlińskiego. Ten ostatni deklamował też przy akompanijamencie fortepianu: „Dzwony“ Ujejskiego. Na dzieła sztuki niema ogólnej recepty i trudno np. ganić interpretacyję taką a nie inną, jeżeli była dziełem naprzód obmyślanem, i tworzącem skończoną całość; niektóre jednak uczucia duszy ludzkiej zawsze w jednakowej mniej więcej przejawiają się formie. Rozpacz, jest to stan duszy, przyprowadzający człowieka do szału, a nie do roztkliwienia, jakie było dominującym tonem w deklamacyi p. O.

— **Teatr.** Nielatwe to zadanie dla sceny prowincyjonalnej przyzwoite wystawienie „Żydów“ I. J. Korzeniewskiego, skoro nawet scena warszawska zaledwie z niem uporać się zdołała. O ile więc oceniamy starania dyrekcyi, goszczącego u nas teatru, co do pilnego śledzenia za bieżącym repertuarem sceny warszawskiej, o tyle radzimy jej, aby unikała sztuk, zwłaszcza z klasycznego repertuaru, przechodzących obecne siły jej personalu. „Żydów“ odegrano w ubiegłą sobotę 14 b. m. bardzo słabo, a roli Arona (pod brzemieniem której ugiął się tej miary artysta co Leszczyński) i pan Zamiłowicz sprostać nie zdołał, choć grał jak mógł najlepiej i nie robił przykrego wrażenia. Z całego szeregu typowych postaci, jeden tylko p. Stanisław Sarnowski, w roli hr. Punickiego stanął na wysokości zadania. P. Orliński z komornika Staroświeckiego byłby stworzył kreacyję jedną z lepszych w swoim repertuarze, gdyby był umiał rolę—lecz, co prawda, sztuk podobnych nie wystawia się w ciągu dwóch dni i po paru zaledwie próbach. Są arcydzieła w literaturze dramatycznej, nad któremi popracować należy. Po zatem należy się pochlebna wzmianka p. Nowickiemu za bardzo dobrego Szmula i p. Hińczy, za typowo zagraną rolę Brzydkiewicza.

— **Nowa firma.** Browar pod firmą „Schild i Bartenbach, na Sławiańskiej ulicy nabyty został w tych dniach na własność przez p. Rudolfa Bartenbacha. P. B. rozpoczął roboty około rozszerzenia i ulepszenia browaru, oraz sprowadził nowego majstra piwowarskiego.

— **Szkarlatyna,** ten wróg zacięty dziecinnego wieku, co wiosna i jesień liczne zabiera ofiary. Teraz znów mamy do zanotowania smutny fakt śmierci dwojga dzieci pp. Os. w ciągu dni 5. Dobroczyńcy ludzkości pracują podobno usilnie nad wynalezieniem sposobu opanowania tej strasznechoroby. Oby im się tak, jak przy badaniach nad dyfterytem, powiodło.

— **Marzec i luty** r. b. niezwykłą odznacza się śmiertelnością; dawno już nie widzieliśmy tyle naraz żałoby, co obecnie w Piotrkowie; żałobne zawiadomienia pokrywają wciąż rogi murów.

— **Ś. p. Ignacy Rogoziński,** właściciel Grabicy, człowiek cieszący się dużą w okolicy naszej sympatyją, zmarł w dniu 12 b. m. w Grabicy.

— **Z Dąbrowy Górniczej.** (kor. „Tygodnia“) W początkach przyszłego miesiąca mają się rozpocząć przygotowawcze roboty około budowy cyklodromu. Fundusze potrzebne na wynagrodzenie właścicieli posesyj, przeznaczonych na miejsce toru, oraz zaspokojenie pierwszych wydatków przy prowadzeniu robót—pochodzą z wkładów członków właścicieli, z których każdy jednorazowo lub ratami składa minimum rs. 40. W miarę powiększania się zasobów kasy po jakimś czasie, wkłady te stopniowo będą niszczane. Niwelacyja gruntów oraz wszystkie roboty ziemne mają być prowadzone przez biuro techniczne „Tryton“. — Huta Bankowa rozpoczęła w b. m. budowę jedenastego z rzędu pieca systemu Martin'a do przetapiania z surowca stali. Stal tutejszej fabryki od dawien dawna w całej Rosyi ma jaknajlepszą markę; to też wyroby walcowniane w postaci blachy najrozmaitszej grubości i twardości, rels kilku typów, modelowego żelaza wszelkich fasonów i kilkudziesięciu gatunków drutu — zawsze łatwo zbyt znajdują i często fabryka, aby wydołać nawałowi obstalunków, zmuszoną bywa nawet w niedzielę i święta nie zatrzymywać swych walcowni.

W tych dniach zostanie w ruch puszczoną nowa giseruia, w której specyjalnie wyrabiać mają formy (lingotiers) do lania kolb stalowych. Wentylator wprowadzający powietrze do pieca kopułowego poruszany jest tutaj za pomocą dynamo - elektrycznej maszyny.

W niedługim czasie również rozpocznie się budowa walcowni bandaży, na koła wagonów i parowozów. Zawdzięczając inicyjatywie i energicznym staraniom p. Kont., dyrektora kop. Flora, zorganizowało się u nas kółko śpiewacze liczące przeszło 30 członków—pod batutą utalentowanego kierownika p. Pal. Chociaż niedługie dni liczy swego istnienia, drużyna nasza jednakże, dzięki usilnej pracy, w krótkim bardzo czasie wystąpić ma z koncertem w sali miejscowej resursy. *Omega.*

— **Do świeżo zatwierdzonego,** przez p. Ministra finansów, dla gubernii naszej „Komitetu handlu i przemysłu“, wybrano w tych dniach na zgromadzeniu fabrykantów, z 19 kandydatów,—dwunastu. Z Łodzi wybrani zostali: p. p. Edward Herbst, Julijusz Kunitzer, Emil Geyer, Ludwik Mayer, Rudolf Kigler, Jakób Hertz, Adolf Hofrichter; z Pabijanic p. Oskar Kindler; z Tomaszowa p. Karol Borme; z Sosnowca p. p. Henryk Dietel i Ludwik Mauve.

— **Najwyższa nagroda.** Urzędnikowi kancelaryi Gubernatora piotrkowskiego Janowi Jakowlewowi, Najwyżej udzielony został medal srebrny z napisem „za gorliwość“ na wstędze Aleksandrowskiej, za trudy jego w czasie pozostawania nauczycielem ludowym.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Jan Dratwiński mianowany został administratorem parafii Jedlno w pow. noworadomskim; ks. Jgnacy Zieliński, administrator parafii Piotrkowo w pow. nieszawskim, przeniesiony został do parafii Borzyków w pow. noworadomskim.

— **Kasa przemysłowców w Radomiu** postanowiła wznieść własny budynek na swe biuro. Tym celem, wybrała z pomiędzy swych członków komitet budowlany, na którego ostatniem posiedzeniu pięciu przedsiębiorców złożyło swoje deklaracyje, z których najwyższy anszlag przedstawił niejaki p. Kosiński (24000 rs.), najniższy zaś p. Sławiński (20450 rs.). Budowa ma się już w maju rozpocząć.

— **Lutnia Radomska.** Gazeta miejscowa wydrukowała w paru ostatnich numerach Ustawę Towarzystwa Śpiewaczego dla miasta Radomia, świeżo zatwierdzoną przez p. Ministra spraw wewnętrznych.

— **Na uroczystość Św. Koronacyi,** w deputacyi z miasta Łodzi, wyjadą do Moskwy: Prezydent Pieńkowski, oraz pp. Edward Herbst i Julijusz Kunitzer.

— **Kasa pożyczkowa przemysłowców łódzkich** w ciągu r. z. zdyskontowała weksli na sumę 8,725,773 rs. 45 kop.; dyskonto wyniosło rs. 177,628 kop. 40. Dywidenda 12%.

— **Szantaż.** W Zawierciu, pod pokrywką panoramy, dwóch przemysłowych żydów karotowało klasę robotniczą loteryją, urządzoną na sposób tomboli, gdzie, za ciężko zapracowany grosz, wygrywano rozmaite bezwartościowe drobnostki. Bilety były sprzedawane od 30 kop. do 3-ch rubli; na amatorach nie zbywało, bo—jak mówią—oszuści wynieśli z Zawiercia kilka tysięcy rubli. Nazwiska tych panów są: Szapowicz, żydek z Warszawy i Reźniakow, żydek z gubern. Ekaterynosławskiej. Z Zawiercia wyjechali obecnie do Będzina.

— **Fabryka śrutu,** obok st. Gzichów pod Sosnowcem, o której przejściu na własność pp. Fitznera i Gampera wzmiankował już w „Tygodniu“ korespondent nasz z Sielca —nabytą została za 780,000 rs. Na wiosnę poprzedni właściciel tej fabryki p. Malinowski rozpocznie budowę fabryki podobnej w Sielcu.

— **W Nowo-Radomsku** niezadługo otworzone zostaną dwie drukarnie. Jedną z nich zakłada p. Pański, drukarz z Piotrkowa, a drugą mieszkaniec Nowo-Radomska pan Gidberd.

— **Majątek Rzejowice** pod Nowo-Radomskiem, przestrzeni około 40 włók, nabyli przy pomocy banku włościańskiego, okoliczni włościanie, w celach parcelacyi, płacąc za włókę po 1500 rs.

— **Nowy park.** Do komitetu w sprawie urządzenia nowego parku w Łodzi, pomiędzy ulicami Mikołajewską i Widzewską, wybrani zostali pp. Edward Herbst, Ludnik Meyer, Reinhald Finster, Karol Klukow, Waldemar Vorweck, i Leopold Zoner. Komitet obradować będzie pod prezydencyją r. st. Pieńkowskiego, prezydenta miasta.

— **Szpital w Łodzi.** „Kuryjer Codzienny“ podniósł kwestyję założenia szpitala dla obłąkanych w Łodzi, którego potrzeba coraz więcej odczuwać się daje. W chwili obecnej Łódź liczy przeszło 46 obłąkanych, pozostających bez opieki.

— **Tkalnia i apretura** w Radogoszczu pod Łodzią wybudowaną zostanie niebawem przez pana Langego. Rząd gubernijalny tutejszy zatwierdził już odpowiednie plany i kosztorysy.

— **Rzeźnia.** Do tutejszego rządu gubernijalnego wniesiono w tych dniach projekt nowej rzeźni w Łodzi na Balutach, która ma być wzniesioną wedle planu, budowniczego powiatu łódzkiego, inżyniera Markiewicza.

— **Wolne mieszkania.** W Łodzi, w dzielnicach więcej odległych od środka miasta, znajduje się obecnie przeszło 100 mieszkanie zajętych!..

Przypominając Szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę *na kwartał drugi*, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.

Wiadomości bieżące.

= **Nowa moneta.** Minister skarbu opracował projekt o zaprowadzeniu nowej monety „rus“ równej 50 kop. i podzielonej na 100 groszy. Oprócz tego, ma być wybitą nowa moneta złota, wartości 5 rs. czyli 10 „rus“, która podobno już w maju r. b. ma być puszczoną w obieg.

= **Bilety kredytowe** jedno i trzyrublowe mają być zupełnie wycofane z obiegu. Główna kasa państwa nie wypuszcza już biletów tej wartości, a w zamian ich wydaje srebro.

= **Rowery** do Cesarstwa, głównie zaś do Moskwy, wysyłane są w znacznej ilości. Jedna z firm warszawskich sprzedała ich 280 sztuk. Powodem takiego ożywienia w handlu rowerami są zamówienia rządowe.

Listy od Redakcyi.

— *Panu S. K. w Piotrkowie.* Autorem wzmianki o gazie, p. t. *Zacofanie*, zamieszczonej w przeszłym numerze naszego pisma, jest sam redaktor.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 11 (23) marca w Bełchatowie na rynku na sprzedaż bydła i zboża, od sumy 114 rs. 50 kop.

— 11 (23) marca w osadzie Tuszynie na sprzedaż 4 koni, dwóch wozów, bryczki, uprzęży i mebli, od sumy 132 rs. 50 kop.

— 20 marca (1 kwietnia) w kancelaryi wójta gminy Żarki na 3-ch letnią dzierżawę budek miejskich do sprzedaży mięsa w Żarkach, od sumy 76 rs. 36 kop. rocznie (in plus).

— 12 (24) marca w magistracie m. Będzinie na dzierżawę w ciągu 1896 r. 54 miejsc do handlu, na placach miejskich w Będzinie.

— 19 (31) marca w urzędzie gminnym w Pilicy na sprzedaż 2980 sztuk drzewa, od sumy 3794 rs. 99 kop.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t.

NEMEZYS

przekład E. D.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Gilberty, i chcąc do pewnego stopnia wynagrodzić jej tak długie zapomnienie, posłał jej do klasztoru prześliczne podarunki.

— Patrzcie no! — zawołała młoda dziewczyna.— Tatuś przypomniał sobie o mnie. To bardzo grzecznie z jego strony!

W usposobieniu jej nie było skłonności do marzycielstwa lub dociekań. Brała rzeczy tak jak były, nie przywiązując zbytniej wagi do pozorów. Matka, zapytana niegdyś, dlaczego ojciec nie odwiedza jej w klasztorze, odpowiedziała, że podróżuje i odpowiedź ta zadowoliła ją zupełnie. Podarki ojca sympatycznie ją dla niego usposobiły.

W tej chwili była jednak poważna i skupiona. Wspaniały zamek, tak bardzo różny od pałacyku jej matki, całe otoczenie i wielkopański ton panujący w domu—podziałały na jej bujną wyobraźnię. Imponowało jej urządzenie całe, a przestraszał do pewnego stopnia uroczysty i jakby zalękniony wyraz twarzy matki.

W przedsionku zrobił się zamęt, lokaje stanęli po bokach schodów, kamerdyner wyszedł na ganek, przed którym zatrzymał się powóz.

— Ojciec! — zawołała Gilberta i wybiegła naprzeciwko.

Baronowa podniosła się blada, jak marmur. Zachwiała się i Marsac podbiegł, by jej podać rękę. Uspokoiła go uśmiechem i sama postąpiła parę kroków ku drzwiom.

— Witam cię kochanie!—ozwał się w przedsionku głos barona.

Wpatrzyła się w niego oczyma, w których malowały się wszystkie jej uczucia.

Jeżeli mąż przestał ją nienawidzieć, czyż może być, by w oczach jego odzyskała szacunek?.. Czy mógł zapomnieć wyrządzonej sobie krzywdy? Marsac zbyt szanował p. de Grandpré, by odpowiedzieć na jej wejrzenie banalnem jakiem kłamstwem. Uścisnął też tylko w milczeniu jej rękę.

— A jednak — rzekł po chwili — wcześniej czy później, musi się pani z nim rozmówić.

— Wiem o tem, ale im później to nastąpi, tem będzie lepiej.

W tej chwili do pokoju wbiegła Gilberta, podnosząc w górę rękę, na której lśniła przepyszna bransoletka z brylantów.

— Patrz matuchno!—zawołała—co ojczulek mi przywiózł. Ależ on jest zachwycający. Dlaczego nie powiedziałaś mi tego wcześniej. Ma wspaniałą postawę, szlachetny układ i jest bardzo piękny. Kocham go już i uwielbiam.

Serce matki ścisnęło się bolesnem przeczuciem. Czyżby ten świeżo poznany ojciec miał zająć w sercu córki jej miejsce. Miałażby i ona pokochać go więcej, niż ją, która strzegła ją od kolebki?

Wpatrzyła się w córkę. W tej chwili była prześliczna. Jasna blondyna, jak ojciec, miała postawę i elegancyję matki; zarumieniona twarzyczka jaśniała wdziękiem młodości i radością.

— Byłam taka, jak ona! — pomyślała matka i przyciągnęła ją do siebie.

— Oby ci życie było lekkie i dało ci szczęście, dziecino droga!—powiedziała głośno.—A pamiętaj, kochając ojca, nie przestań matki kochać!

— Szkaradna matusin! Co ty mówisz? Ależ ja kochać was będę oboje jednakowo! A dziwna rzecz, wyobrażałam sobie zawsze, że kochać będę jedno z was tylko i to nie ojca. Cóż, zadowolona jesteś zazdrośniczko?

Uścisnęły się serdecznie.

Małżonkowie musieli się jednak rozmówić. Marsac czuł to i, chcąc tę chwilę przyspieszyć, zaproponował Gilbercie spacer po parku. Baron ujrzawszy ich przez okno, powrócił do żony.

— Jestem zachwycony Gilbertą—rzekł, wchodząc do salonu.—Jest prześliczna i wydaje się bardzo dobrze wychowaną. Czy pani znalazła tu wszystko w porządku? Czy dom podobał się naszej córce?

— Baronowa wstała, a że nogi uginały się pod nią, oparła się ręką o stół.

— Panie — przemówiła, opanowawszy drżenie głosu — dziękuję ci z całego serca za usiłowania, które robisz, by oszczędzić moją dumę; są jednak rzeczy bolesne, których unicestwić nie możemy oboje, lepiej więc odrazu pomówić o nich otwarcie, by wytknąć sobie jasno drogę postępowania. Cieszę się niewymownie, że Gilberta ci się podobała. Byłby to dla mnie cios najcięższy, gdyby to biedne dziecko cierpieć miało za winy moje, za winy, które z nią nie mają żadnego związku. Mam nadzieję, że ją pan pokochasz i że stanie się miłości twej godną. Co do mnie, dałam jej, przybywając tu, dowód przywiązania prawie nad siły moje!..

— Paweł przyjedzie jutro — przemówił baron, starając się opanować drżenie głosu. Zabawi tu tylko dzień jeden; wątpię wogóle, czy dopokąd tu pozostaniemy, często przyjeżdżać będzie. W Paryżu jednak zamieszkamy razem, a wtedy jestem pewien, że sama siła przyzwyczajenia skłoni go do ustępstw i usunie wiele trudności... Tymczasem ja, muszę się postarać o zdobycie względów naszej córki — dodał z uśmiechem.

— To już rzecz dokonana—odparła baronowa.— Dość ci się było pokazać, by zwyciężyć... Ale chodźmy do niej. Marsac nie jest wprawdzie młodzieńcem, ale w każdym razie...

— Marsac jest uczciwym człowiekiem — powiedział poważnie baron, — ale jeżeli pani sobie życzysz, chodźmy do niej.

IV.

Park, założony podług planów Le Nôtre'a, odznaczał się tak samo, jak i siedziba baronostwa, powagą i wielkopańskim wyglądem; strzyżone szpalery, miękkie trawniki, posępne jodłowe klomby, obok świeżych kwietników, czarowały wzrok. Pogoda była prześliczna.

Środkiem głównej alei postępowała baronowa, młodziericza, wyprostowana obok męża, zdążając ku miejscu, gdzie Marsac z Gilbertą siedzieli na kamiennej ławeczce.

Wszedł prawie jednocześnie i trzymając córkę pod rękę, zbliżył się do żony.

— Jestem szczęśliwy, widząc tu panią—rzekł wyciągając do niej rękę.

Nie podnosząc oczów podała mu swoją. Baron pocałował ją, zatrzymał w swojej i tak między matką a córką poszedł w głąb pokoju.

Baronowa usiadła; mimo jednak całej odwagi i energii, nie była w stanie ust otworzyć. Jej nawet imponowała wielkopańska swoboda męża i jego zachowanie się bez zarzutu.

Cała ta scena powitania odbyła się tak dobrze, że Marsac, patrząc na to, miał ochotę zawołać: brawo! W tej chwili, pomimo, że sympatyja jego przechylała się na stronę żony, musiał przyznać wyższość mężowi. Z zupełnem panowaniem nad sobą, baron zaczął gawędkę z córką, zwracając się od czasu do czasu do żony, tak jednak, że mogła mu odpowiedzieć giestem lub uśmiechem. Gilberta tak była olśniona postawą i całem zachowaniem się ojca, że nie zauważyła dotąd milczenia matki. Marsaca zaczęło ono jednak niepokoić. Czyżby nieprzezwyciężona antypatyja baronowej miała zniweczyć cały, tak umiejętnie ułożony plan, i uniemożliwić pobyt jej z córką w domu męża?

Siedzieli wprost wielkiego lustra, w którym odbijała się cała grupa rodzinna. Marsac spojrzał i ujrzał przytuloną do ojca główkę Gilberty. Młoda dziewczyna tak była podobną do ojca, jak tylko osiemnastoletnie dziewczę, może być podobne do pięćdziesięcio pięcioletniego mężczyzny.

— Patrzcie państwo, jaka śliczna grupa!—zawołał Marsac, wskazując na lustro.

Baron spojrzał i podobieństwo córki rzuciło mu się w oczy.

— Jaka ty jesteś do mnie podobna — zawołał bardzo wzruszony.

Wstał i zwrócił się do żony.

— Jestem prawdziwie szczęśliwy, że znajduję się między wami—przemówił serdecznie.

Przeszedł się po pokoju i skierował do swego gabinetu. Od progu odwrócił się.

— Chodźno do mnie, maleńka!—zawołał—przywiozłem ci coś z podróży.

Lekko, jak ptaszę, pobiegła ku niemu.

Głowa baronowej opadła w tył.

— Pani! na miłość Boską!—zawołał Marsac.

Wyprostowała się i uspokoiła w jednej chwili. Marsac chciał się oddalić.

— Zostań pan — zawołała. — Nie mogę w tej chwili zostać sama. Przeceniłam swoje siły. A jednak... gdyś pan wspomniał o tem podobieństwie i baron je potwierdził, kamień spadł mi z serca. Wyznaję, że miałam do niego żal od chwili naszej rozmowy. Teraz mi lżej. Powiedz mu pan, że zachował się bardzo szlachetnie i, że mu za to jestem wdzięczną.

— Ja sądzę, że pani powie mu to sama.

— Ja?.. Nigdy!.. Nie mogę powiedzieć nic takiego, coby wyglądało na to, że chcę wyżebrać sobie przebaczenie.

— Pani droga! po co mówić takie rzeczy. Uzyskałaś je oddawna.

Pan osładzasz mi ciężki ten krok, o ile to jest w twej mocy; i za to też jestem ci z całego serca wdzięczną. A teraz pomówmy o naszych interesach. Majątki nasze są prawie równe; w jednakowych więc częściach będziemy ponosić koszty utrzymania domu.

Baron zrobił ruch, jak gdyby chciał jej przerwać.

— Nie mogę się zgodzić, by było inaczej. Zachowałam dom mój i zostawiłam w nim część służby, raz dlatego, że przykro by mi było opuszczać go nazawsze, powtóre, by ułatwić sobie powrót, gdyby wspólne nasze życie wydało nam się zbyt ciężkiem.

Baron słuchał jej, stojąc wciąż z pochyloną głową, z głęboką bruzdą na czole.

— Wszystko pani przewidziała — powiedział nakoniec z lekką ironiją i goryczą...—Co do mnie, miałem nadzieję, że przyszłość nasza ułoży się trochę inaczej. Według projektu pani, będzie to coś nakształt przypadkowego spotkania i wątpię, by myśl o tego rodzaju tymczasowości wpłynęła dodatnio na nasz spokój domowy.

— Czy Marsac nie powiedział panu?..

— Owszem pani, powiedział mi jakie są pani warunki... Ja tylko wyobraziłem sobie... Ale... przepraszam panią! Jesteś pani zupełnie swobodna; nie chcę pani bynajmniej krępować.

Marta de Grandpré żałowała już w tej chwili tego, go powiedziała. Uczucie obrażonej dumy nie pozwalało jej myśleć o tem, że rani dumę męża.

— Skoro raz Gilberta wyjdzie za mąż — powiedziała łagodniej i jakby usprawiedliwiając się,—dlaczegóż mielibyśmy...

— Choćby przez wzgląd na ludzi—przerwał jej—i przez szacunek dla naszej córki, która w ten sposób mogłaby nie dowiedzieć się nigdy, co zaszło między nami.

— Czyż pan sądzisz, że świat oszczędzi jej tej boleści?.. że nie powiedzą jej o winach matki? Nie, panie, to być nie może.

— Świat musiałby umilknąć, gdybyśmy żyli, choćby pozornie, w taki sposób, by mu nakazać dla domu naszego szacunek. Po za tem jednak jest jeszcze jeden wzgląd. Wzgląd na naszego syna...

— Pani de Grandpré zachwiała się; na myśl o Pawle opuściły ją siły. Osunęła się na fotel.

— Paweł!..—przemówiła.—Paweł, ani razu mnie nie odwiedził, a od lat pięciu mógł to był jednak zrobić. Dla niego to rzecz obojętna; nie kocha mnie i kochać nie będzie.

— Mógłby cię pokochać, i przysięgam, że dołożę wszelkich starań, by mu to ułatwić.

Głos barona był cichy i mówił to, nie patrząc na żonę. Ona odwróciła głowę i łzy toczyły się po jej twarzy. Gdyby w tej chwili był do niej wyciągnął rękę, byłaby mu się osunęła do nóg. Ale nie śmiał tego zrobić.

Była to jedna z takich chwil, w który siła wzruszeń, może zdziałać cuda, może z gruntu zmienić los ludzi. Ani jedno, ani drugie nie zrobiło jednak pierwszego kroku i—chwila stanowcza przeszła mimo nich... bez wpływu. W duszach ich jednak zostawiła swoje ślady; cieplej jakoś i serdeczniej spojrzeli na siebie.